

„*Homo Fabricator* II. Wytwórczość w Polsce średniowiecznej i nowożytniej. Narzędzia — warsztaty — wyroby”,
konferencja w Warszawie, 20–21 października 2016 r.

Tę ogólnopolską konferencję zorganizował Zakład Archeologii Późnego Średniowiecza i Czasów Nowożytnych Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego wraz z Uniwersyteckim Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności. Nazwą i tematyką nawiązywała do podobnej sesji, która odbyła się w Warszawie jesienią 2007 roku¹. Tym razem dotyczyła ona rozmaitych warsztatów rzemieślniczych, wszelakich po nich pozostałości oraz analizy ich konstrukcji, a także powstałych w nich wyrobów. W ciągu trwających dwa dni obrad zaprezentowano w sumie 14 referatów, poświęconych różnym gałęziom dawnej wytwórczości: jej przejawom skoncentrowanym na pewnej przestrzeni, urządzeniom o trudnej do identyfikacji funkcji, warsztatom tkackim, produkcji skórniczej, cegielniom, pracowni garncarskiej, ludwiskarskiej, menniczej, obróbki kości i rogu oraz drewna.

Z ramienia organizatorów otwarcia obrad dokonał dr hab. Krzysztof Jakubiak oraz prof. dr hab. Wojciech Chudziak. Prof. W. Chudziak przypomniał o najważniejszych założeniach działalności Centrum utworzonego w 1991 r., mającego prowadzić badania własne, opiniować działalność służb konserwatorskich w zakresie badań archeologicznych stanowisk średniowiecznych i nowożytnych, oraz integrować badaczy zajmujących się archeologią tego okresu, między innymi poprzez organizację cyklicznych konferencji naukowych. W ciągu 25 lat istnienia Centrum odbyło się ich już 14, poprzednia w roku 2015 w Golubiu Dobrzyniu. Materiały będące pokłosiem tych spotkań publikowane są na łamach czasopisma (do roku 2009 serii wydawniczej) „*Archaeologia Historica Polona*”, wydawanego przy Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Prof. W. Chudziak zaprezentował najnowszy, 23 tom tego periodyku z 2015 roku.

Pierwszy referat, „Ślady działalności produkcyjnej na rynkach miast południowopolskich”, przygotowany wraz z dr Cezarym Buśko (Wrocław), przedstawił Wojciech Głowa (Kraków). Zamiarem badaczy było wyjaśnienie funkcji rynku, najważniejszej przestrzeni publicznej w średniowiecznych miastach, znanej dobrze dzięki źródłom pisanym, lecz nie do końca jeszcze rozpoznanej w wyniku prac archeologicznych. Rozważania koncentrowały się na przykładzie dwóch ośrodków — Krakowa i Wrocławia. Wymienione zostały ślady zidentyfikowane podczas badań terenowych, świadczące nie tylko o prowadzeniu tam działalności handlowej, ale także rzemieślniczej na różnych etapach, zwłaszcza przy wykańczaniu wyrobów. Zarówno bowiem o lokalizacji, jak i o aktywności pracowni rozmaitych specjalności często milczą archiwalia. W pierwszym z miast natrafiono m.in. na pozostałości topni srebra i złota, czego dowodził zbiór pierścieni

¹ Por. sprawozdanie z tej konferencji: M. i W. Bis, *Konferencja naukowa „Homo Fabricator. Wytwórczość w Polsce średniowiecznej i nowożytniej”*, Warszawa, 8–9 listopada 2007 r., „Kw. HKM”, R. LVI, 2008, nr 2, s. 256–261.

cynowych o identycznym kształcie i ornamentyce, wykonanych z podobnego surowca, w tym jeden nieukończony (będący odpadem z niemożliwymi do naprawienia wadami odlewniczymi). Na wyrób, a nie tylko sprzedaż, igieł i haczyków w zlokalizowanych na północ od Sukiennic ławach iglarskich, wskazywały pozyskane półsurowce, zwoje drutu. Sporo miejsca Autorzy poświęcili funkcjonowaniu Wagi Wielkiej. Znajdźiska archeologiczne w postaci odpadów produkcyjnych (sztab, brył, plastrów) powstałych w wyniku obróbki cieplnej, kilkukrotnego przetopu, umożliwiły potwierdzenie intensywnej metalurgii srebra i miedzi. Z kolei na rynku wrocławskim w pobliżu warsztatów siodlarzy odkryto odpady z wytwarzania okładzin kościanych i rogowych używanych jako aplikacje siodła. Inne, mniej liczne zabytki, takie jak sprzączki, formy odlewnicze, mogły wiązać się z istnieniem pracowni płatnerza czy kaletnika.

Maciej Trzecicki (IAE PAN, Warszawa) omówił „Późnośredniowieczne piece produkcyjne z grodziska Piotrówka w Radomiu. Możliwości interpretacyjne”. Tematem wystąpienia była analiza lokalizacji i budowy oraz trudności w ustaleniu pierwotnego przeznaczenia kilkunastu urządzeń ze schyłku średniowiecza odkrytych na terenie radomskiego grodziska podczas badań w latach 1959–1974 (12 z nich) oraz 2010–2013 (1). Badacz opisał ich położenie, wymiary i zarejestrowane elementy konstrukcyjne oraz zaprezentował zachowaną dokumentację rysunkową. Były to piece gliniane i ceglane, które znajdowały się stosunkowo blisko siebie, miały zbliżone rozmiary i owalny kształt podstawy; prawdopodobnie były wolnostojące. Podkreślił, że w przypadku obiektów odsłoniętych podczas wcześniejszych prac niewiele wiadomo o kontekście, w jakim funkcjonowały, a ich wypełniska miały charakter przemieszany. Wspomniał o proponowanych interpretacjach ich zastosowania — do wytopu żelaza, jako piece szklarskie, browarnicze bądź używane w kuźni, mimo braku śladów jednoznacznie wskazujących na określony charakter urządzeń (takich jak odpady poprodukcyjne, destrukty, żużle, formy, tygle). W czasie najnowszych badań stwierdzono w ich pobliżu pozostałości dużych budynków szkieletowych. M. Trzecicki zasugerował, iż opisywane obiekty mogły też być piecami piekarniczymi, stanowiącymi elementy przynajmniej czasowo funkcjonującego zaplecza gospodarczego zamku radomskiego.

Łukasz Antosik wygłosił referat przygotowany z Jerzym Maikiem (IAE PAN Łódź): „Późnośredniowieczne krosna tkackie w świetle środkowoeuropejskich znalezisk archeologicznych”. Badacze zebrali i przedstawili znaleziska datowane od X–XI do XV w. uznane za elementy krosien podnóżkowych z terenu Europy (np. z Bergen, Haithabu, Lund, Nowogrodu Wielkiego, Rygi, Winterthur, Yorku), w tym w granicach dzisiejszej Polski (z Opola). Zaakcentowali problemy w ich rozpoznaniu oraz wyjątkowość takich zabytków z uwagi na nietrwałość surowców, z których były wykonywane. Omówili sposób budowy urządzeń oraz rolę, jaką odegrały w rozwoju tkactwa (stwarzając podstawy dla zawodowego rzemiosła) i w usprawnieniu tej gałęzi dawnego rękodzielnictwa (umożliwiając niemal dziesięciokrotną intensyfikację pracy tkacza).

Anna Kowalska (Muzeum Narodowe Szczecin), „Odpady z produkcji skórniczej jako źródło do badań nad organizacją średniowiecznej wytwórczości”, analizowała charakter i organizację takiej wytwórczości przede wszystkim na podstawie znalezisk z dwóch ośrodków zachodniopomorskich — Kołobrzegu i Szczecina. Zaznaczyła, że odpady z produkcji skórniczej to powszechne znaleziska w miastach średniowiecznych. Badaczka szczegółowo prześledziła cechy takich odpadów, wskazujące na kierunek prowadzonej produkcji, rozróżniając obrzynki oraz ścinki międzywzornikowe i przykrawędne, ich wielkość i kształt. Przeważały wśród nich fragmenty małe, trójkątne i czworoboczne. Zrekonstruowała ich rozmieszczenie w obrębie skóry zwierzęcej, tym samym możliwy podział surowca celem maksymalnego jego wykorzystania, wreszcie zastosowanie poszczególnych wykrojonych elementów.

Kontynuacja tej problematyki znalazła się w kolejnym referacie — Karoliny Blusiewicz (Instytut Archeologii UW), „Szewc czy garbarz? Interpretacja archeologicznych śladów produkcji skórniczej”. Zamiarem Autorki było wskazanie, na przykładzie odkrycia na jednej z parcel w obrębie lokacyjnego miasta Pucka, dowodów archeologicznych na prowadzenie w tym miejscu

którejs z tych działalności. Prócz 258 ścinków skórzanych z warstwy datowanej na drugą połowę XV w. odsłonięto tam resztki trzech kadzi z warstwą wapna wewnątrz, zbudowanych z drewnianych klepek z metalową obręczą, umieszczonych w bliskiej odległości od siebie, w niezbyt głębokich wkopach. K. Blusiewicz odtworzyła proces garbowania, który mógł być tu prowadzony (z użyciem garbników roślinnych) i wyjaśniła sposób użycia odsłoniętych urządzeń (do moczenia, wapnienia skór); wśród omawianych znalezisk nie stwierdzono jedynie stosowanej przy tym kory drzew. Obserwacja mikrośladów na powierzchni odpadów skórzanych dostarczyła argumentów przekonujących o wysokiej jakości wyprawienia surowca. Badaczka wskazała na znane z odkryć archeologicznych warsztaty garbarskie w Europie, m.in. w Northampton (zakład duży, z wieloma urządzeniami) oraz we Wrocławiu. Podkreśliła różnice w zestawie znalezionych tam elementów, dających podstawę do interpretacji zakresu ich działalności. Uznała, że w Pucku mieścił się warsztat wyspecjalizowanego wytwórcy, w którym łączono dwa rodzaje zawodowej aktywności — zarówno wyprawianie skór, jak i wykonywanie z nich wyrobów.

Bogusz Wasik (UMK, Toruń), „Wybrane zagadnienia z zakresu cegielnictwa w późnośredniowiecznych Prusach”, wobec niedostatku relikwów cegielni zajął się przede wszystkim ceglami, stanowiącymi podstawowy ich produkt, a zarazem budulec architektury murowanej w dawnym Państwie Krzyżackim. Podał przykłady znanych w Europie Środkowej pieców do wypalania ceramiki budowlanej z okresu późnego średniowiecza (w Polsce dotychczas znany był przede wszystkim piec z Narzymbia datowany na XV wiek) i zróżnicowanie ich konstrukcji. Według klasyfikacji ustalonej przez Claudię Heinrich najczęściej spotykane są obiekty dwuwejściowe, z ławami do ułożenia wypalanych wyrobów (typu Ib). B. Wasik zaprezentował wyniki analizy wymiarów cegieł użytych w budynkach na terenie objętym badaniami jako kryteriów wyróżnienia miejscowych cegielni, a także rozmaite ślady występujące na ceglach. Spora ich część pozostała po produkcji strycharskiej (po używanych ramkach, wysuwaniu z nich wyrobów, wygładzaniu powierzchni cegieł itp.). Zdaniem Autora odciski łap zwierząt domowych lub dzikich, uzupełnione zapisami w źródłach pisanych, mogą stanowić przesłanki dla ustalenia topografii tych zakładów. Znaki murarskie zachowane na kształtkach żebrowych z Papowa Biskupiego to przypuszczalnie oznaczenia montażowe, różnych partii materiałów lub systemu wynagrodzeń dla rzemieślników. Wyjątkowy wizerunek sklepienia gwiazdzystego na cegle z Kowalewka Pomorskiego to być może szkic budowlany.

Prezentacji pozostałości wspomnianych przez prelegenta obiektów, odkrytych niedawno podczas prac archeologicznych, poświęcone były dwa dalsze wystąpienia.

Jadwiga Lewandowska (Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie) przedstawiła „Średniowieczny piec do wypalania cegieł ze Starorypina”, odsłonięty w toku badań terenowych w latach 2015–2016 w pobliżu najstarszego miasta na ziemi dobrzyńskiej. Autorka szczegółowo opisała jego stan zachowania, konstrukcję, wielkość oraz znalezione w nim wyroby. Był to piec do wypalania cegieł z pełnym wsadem, zagłębiony w ziemię, o prostokątnym rzucie, z dwoma otworami paleniskowymi, o długości 650–700 cm × 540 cm, zajmujący 38 m², z wnętrzem o powierzchni 24 m². Jego ściany zbudowane były z cegieł i gliny. Dookoła pieca znajdowały się ławy, do łukowatego wejścia prowadziło naturalne zejście. Ostatni wsad, tzw. surówki, uszczelniono od góry gliną, pozostałościami z wcześniejszych wypałów i zapewne ziemią, z pozostawieniem kanałów odprowadzających dym. Wewnątrz wypełniony był ceglami (o wymiarach 8–9 × 13–14 × 29–30 cm), wśród których nie było ani egzemplarzy profilowanych, ani ze znakami lub stemplami. Nie wyjaśniono przyczyn pozostawienia i nie rozładowania pieca. W pobliżu urządzenia rozpoznano wybierzyska gliny odpowiedniej do produkcji strycharskiej. Dzięki zastosowaniu specjalistycznych metod (C14 oraz termoluminescencyjnej) stwierdzono, że urządzenie było używane ostatnio około 750 lat temu, czyli pod koniec XIII — na początku XIV w. Prawdopodobnie powstało ono na potrzeby lokalnej inwestycji budowlanej — obiektu obronno-

-mieszkalnego lub kościoła bożogrobców w Starym Rypinie, o wcześniejszej niż dotąd sądzono metryce.

Wojciech Bis (IAE PAN, Warszawa) zaprezentował „Nowożytnie piece do wypalania ceramiki budowlanej z okolic Płońska”, na które natrafiono w czasie prac archeologicznych poprzedzających budowę obwodnicy Płońska, w latach 2007–2008. Omówił ich konstrukcję i odtworzył plany w kolejnych fazach funkcjonowania. Były to relikty dwóch urządzeń połączonych jedną dłuższą ścianą, różniące się jednak budową, wielkością i przeznaczeniem. Piec większy (o wymiarach zewnętrznych: ok. 4,8 m długości × 4,0 m szerokości) służył do wypalania ceramiki budowlanej, zaś mniejszego (ok. 4 m długości × 2,4 m szerokości) pierwotnie używano do wypalania kamieni wapiennych; w jego wnętrzu i przed otworem paleniskowym zarejestrowano pozostałości przepalonego wapna. Piec ten nie tylko był mniejszy, ale miał też inną konstrukcję — z ceglanyimi łękami rozmieszczonymi w równych odstępach, na których układano kamienie wapienne. Z czasem (w fazie drugiej) piec ów zmodernizowano i także dostosowano do wypalania ceramiki budowlanej. W rejonie urządzeń zarejestrowano wyrobiska po eksploatacji gliny (tzw. gliniarki) i miejsca składowania gotowych wyrobów; były to zapewne dachówki typu mnich–mniszka. Ich różnej wielkości ułamki pozyskano w pobliżu urządzeń. W. Bis podkreślił, że nie można wykluczyć, iż w opisywanych piecach wypalano też cegły, choć ich destruktywów nie znaleziono. Na podstawie rozmiarów cegieł, z których zbudowane były piece, innych kategorii znalezisk ruchomych (ułamków późnośredniowiecznych i nowożytnych naczyń glinianych, kafli garnkowych i miskowych oraz monety z 1621 r.), urządzenia datowano od końca XV — początku XVI w. do końca XVII w. Autor określił również potencjalnych odbiorców wyrobów produkowanych w prezentowanym warsztacie i wskazał analogiczne obiekty z terenu Europy Środkowej.

Drugi dzień obrad rozpoczął Dariusz Niemiec (IA UJ) referatem „Piece do wypalania ceramiki budowlanej z XIII-wiecznego klasztoru dominikanów w Krakowie”, kontynuując podjętą w dniu poprzednim problematykę. Badacz wymienił cztery tytułowe obiekty (poza tym dwa piece wapiennicze) odsłonięte na terenie założenia dominikańskiego w czasie prac archeologicznych przeprowadzonych w latach 2009–2014. Piece zachowane były częściowo, lecz możliwe było stwierdzenie, iż różniły się one budową; jeden z nich miał wielkość około 2 × 1,5 m, zaś inny — około 3 × 1,5 m. W ich wypełniskach odkryto m.in. cegły i ułamki płytek posadzkowych. Autor przeanalizował technikę wykonania tych ozdobnych elementów architektonicznych oraz zastosowane na nich motywy dekoracyjne i ich układ, odnajdując analogie znane z innych średniowiecznych budowli europejskich.

O „Reliktach szesnastowiecznego warsztatu garncarskiego z Pucka” mówił Michał Starski (IA UW). Pozostałości tej pracowni (składające się z pieca do wypalania wyrobów, warstwy gliny przeznaczonej do produkcji, hałdy odpadów powstałych w wyniku tej wytwórczości) zostały zlokalizowane w północnym bloku zabudowy przyrynkowej, w środkowej części parceli. Badacz dokładnie omówił różnorodne kwestie dotyczące tego znaleziska — zachowane elementy konstrukcyjne, rozmiary, asortyment i technikę wykonania wyrobów.

Był to przypuszczalnie piec o pionowym ciągu ognia, zachowany niemal w całości (do wysokości 1 m), pierwotnie wkopany w podłoże, zbudowany przy użyciu cegieł (o wymiarach 310–320 × 160 × 80 mm) łączonych gliniastą zaprawą. Jego rozmiary wynosiły: 170 × 110 cm w stropie, z jamą przypieczową wielkości 100 × 150 cm. Pojemność pieca w zachowanej części to około 1,5 m³. Prowadziło do niego schodkowe zejście. Nie wiadomo, czy urządzenie zaopatrzone było w ruszt. Usytuowane było prawdopodobnie blisko frontu dawnej zabudowy i znajdowało się w obrębie jakiegoś zadaszonego pomieszczenia, niewielkiego budynku. Ponad 90% znalezisk z wnętrza pieca to części nieudanych wyrobów, lecz nie jest jasne, czy to efekt jednego czy wielu wypałów zakończonych niepowodzeniem. Niedaleko zlokalizowana była warstwa czystej gliny grubości 15 cm. Wśród pozyskanych tu wytworów były naczynia (garnki, przysadziste misy,

grapen) głównie redukcyjne i ceglaste, wykonane na kole techniką taśmowo-ślizgową, część o szklionej powierzchni. Z wnętrza pieca wydobyto grudki ołowiu, prawdopodobnie surowiec do uzyskania tych szkliw. Niemało stwierdzono fragmentów kafli miskowych i płytowych, głównie ceglanych, pojedynczych siwionych lub szklionych, z ornamentem rozety (na pierwszym z wymienionych typów kafli), postaci młodzieńca, starca i sceny dworskiej (na drugim). Pozyskano także formę do produkcji kafli z przedstawieniem lustra, a ponadto gliniane przేశliki do sieci rybackich oraz element tworzący zwieńczenie pieca grzewczego. Relikty warsztatu datowano na drugą-trzecią ćwierć XVI stulecia. Nie zidentyfikowano wprawdzie personaliów właściciela tej pracowni, lecz w źródłach pisanych wzmiankowany jest garncarz działający w Pucku w 1570 r.

„Pozostałości pieców ludwisarskich z XVII–XVIII w. z Kowna” omawiali Algirdas Žalnierius i Dainius Balčiūnas (Kowno). Wystąpienie poświęcone było dwóm piecom do topienia metali kolorowych odkrytym w tym mieście, ich reliktom, rekonstrukcji wyglądu i charakterystyce zakresu produkcji. Pierwszy z nich zlokalizowano w latach 1982–1984 na obrzeżach Placu Ratuszowego, w rejonie spichlerzy z XVI–XVII w. Najlepiej zachowana była jego dolna część, tj. przesklepiona komora na popiół o kształcie owalnym, wymurowana z cegieł, z otworami wentylacyjnymi i schodkami. W zasypisku pieca znaleziono m.in. grudki surowca — brązu dobrej jakości przeznaczonego do wyrobu dzwonów. Było to urządzenie przewidziane do działania przez dłuższy czas i do szerszego asortymentu produkcji. Drugi piec, datowany na lata dwudzieste–trzydzieste XVIII w., odsłonięto na terenie podwórza gospodarczego byłego klasztoru bernardyńskiego w 1997 r. Rozpoznano komorę do topienia metalu zagłębioną w podłoże, kanał na popiół oraz dół z formą odlewanego dzwonu, a także ślady konstrukcji z dachem; elementy te tworzyły nieskomplikowany warsztat odlewniczy. Średnica zachowanej tu formy wynosiła ponad 130 cm, co umożliwiało wykonanie dzwonu o wadze do 800 kg. Analiza składu używanego tu stopu potwierdziła jego wysoką jakość. Prace nad wykonaniem dzwonu przerwano z niewyjaśnionych powodów w połowie, a piec pozostawiono, co spowodowało jego zniszczenie. Jest to tym bardziej zagadkowe, że z przekazów pisanych wiadomo, iż dzwony do miejscowego klasztoru bernardyńskiego zamawiano poza Kownem; jeden z egzemplarzy, odlany w Wilnie w 1620 r., z trudem dotarł na miejsce docelowe przewożony łądem. Inne dzwony transportowano na statkach, korzystając z dróg wodnych.

Innego kierunku dawnej wytwórczości, bazującej na surowcach organicznych, tyczyły dwa następane referaty. Pierwszy z nich, zatytułowany „Pozostałości pracowni obróbki kości i rogu z XVII w. na Starym Mieście Braniewie”, przygotował Grzegorz Świdorski (Olsztyn). Przedmiotem rozważań Autora były liczne, wymienione w tytule zabytki, pozyskane w latach 2010–2011 w południowo-wschodnim narożniku miasta, na historycznej parceli nr 80, na dawnej Lang Gasse. Pozwoliły na stwierdzenie istnienia w tym rejonie warsztatu prowadzącego bardzo specjalistyczną produkcję, z konkretnego materiału. Na znaleziska (łącznie 680 sztuk) złożyły się odpady, półprodukty i produkty głównie z kości i rogów bydła; odnotowano tylko jeden fragment dolnej części poroża jelenia. Zaobserwowane ślady obróbki (przeważnie cięcia) świadczyły o użyciu do tego celu odpowiedniego narzędzia (piły o drobnych ząbkach). Zidentyfikowano przede wszystkim okładziny do noży. Tylko jeden przedmiot, będący destruktem (trzonek sztucca), był zdobiony nacięciami. Odbiorcami opisywanych wyrobów rogowniczych byli zapewne żołnierze z garnizonu szwedzkiego (w liczbie 1000) stacjonującego w Braniewie w okresie od 1655 do 1658 roku. Badacz założył, iż działalność tego rzemieślnika, przypadająca na lata 1655–1663, związana była z tym krótkotrwałym okresem szwedzkiej okupacji; być może przybył on do miasta wraz z wojskiem.

Zagadkowe narzędzie, o możliwości różnego zastosowania przy obróbce drewna, opisał Przemysław Michalik (IA UW), „Średniowieczny nutownik. Narzędzie do żłobienia w drewnie z badań archeologicznych w Elblągu”. Podstawę dla wywodów Autora stanowił zabytek odnaleziony w obrębie miasta lokacyjnego, na parceli przy ul. Mostowej 13, w warstwach datowanych

na lata trzydzieste XIII wieku, uznany za „przedmiot nieokreślony”. P. Michalik zrekonstruował pierwotny wygląd narzędzia, zestawiał podobne przedmioty pozyskane w trakcie badań archeologicznych, ich wielkość, datowanie i interpretację funkcji. W odtworzeniu sposobu użycia tego wyrobu pomocne były zebrane przez badacza dwudziestowieczne analogie etnograficzne, dokumentujące to fotografie i filmy. Opisujący zabytek zachowany był częściowo, brakowało fragmentu jednego metalowego ramienia. Pierwotnie składał się z dwóch części — głównej pracującej, żelaznej oraz z drewnianego trzonka. Ta pierwsza unieruchomiona była nitami i metalowym okuciem. Na podstawie badań dendrologicznych ustalono, że gatunek drewna, z którego zrobiony był trzonek, to jesion. Podobne późnośredniowieczne, choć nieco młodsze zabytki, znalezione zostały w Plemiętach i na zamku Szczerba w Gniewoszowie, a także w miejscowości Sežimovo Ústi (w Czechach) i w Kłajpedzie (Litwa). Spośród uwzględnionych przedmiotów egzemplarz elbląski był największy (ok. 44,7 × 8,7 cm). Uznano je za strugi (żłobniki) do gontów. W publikacjach etnograficznych występują też pod nazwami: fugownik, fug, fugulec (od niemieckiego terminu *Fuge* — wrąb), skoblica do gontów. Używane były także do wykonywania wrębów w deskach, które stanowiły potem elementy sprzętów gospodarstwa domowego (np. skrzyń, cierlic, międlic) albo do rycia dekorujących je wzorów. Nie wiadomo, jakie konkretne przeznaczenie miał opisywany nutownik; mógł mieć jeszcze inne zastosowanie (np. w budownictwie). Posługując się nim można było bowiem wykonać wręby o szerokości do 8 mm.

Obrady kończył referat „Produkcja i kompozycja stempli mennicznych na przykładzie wybranych brakteatów guziczkowych”, przygotowany przez trójkę badaczy — Pawła Milejskiego, Łukasza Srokę i Roksanę Wawrzczak (IA UW). Przedmiotem analizy były te charakterystyczne monety wytwarzane od XIII do XV w. w granicach dzisiejszych ziem polskich, znane ze zbiorów muzealnych i prywatnych. Skoncentrowano się zwłaszcza na przedstawieniach umieszczonych na ich powierzchni. Dostarczyły one wielu danych do rekonstrukcji poszczególnych etapów prac w mennicy, prowadzących do uzyskania takich wyrobów. Niewielka płaszczyzna monet (o średnicy pola do 19 mm) oraz niemały stopień szczegółowości detali, wymagały znacznych umiejętności od osób przygotowujących stemple menniczne (mogli być nimi artyści złotnicy). Defekty widoczne na brakteatach (przebiecia, pęknięcia, fałdy, spłaszczenia) to na ogół świadectwa uszkodzenia stempla, mimo to używanego do dalszej produkcji. Istotną była też jakość i stan zachowania stosowanych tłoków; zrobione ze srebra były bardziej miękkie, z miedzi — twardsze; z pary równocześnie używanych tłoków szybciej zużywał się górny. Autorzy podali, iż przy wykorzystaniu pary tłoków możliwe było otrzymanie 3–5 tysięcy monet, w przypadku brakteatów — dwukrotnie więcej.

Konferencja przebiegała w miłej atmosferze. Referatom towarzyszyła ożywiona dyskusja po każdym z referatów, w której starano się uzupełnić lub rozwiązać niektóre sformułowania, pojęcia oraz poruszane kwestie szczegółowe.

Podsumowania konferencji dokonał prof. dr hab. Jerzy Kruppé; podziękowawszy uczestnikom zamknął obrady, podczas których zaprezentowano rozmaite obiekty i urządzenia, w większości rzadko dotąd odkrywane lub rozpoznawane, przybliżając ich konstrukcję, stan zachowania, wygląd relikwów i części składowych, znaleziska z nimi związane i świadczące o ich istnieniu. Podkreślono pojawiające się niejednokrotnie problemy z interpretacją ich funkcji i różne drogi poszukiwania wyjaśnienia. To wiedza cenna dla wszystkich badaczy zajmujących się archeologią późnego średniowiecza i nowożytności, która może ułatwić identyfikację takich odślanianych w terenie pozostałości oraz nieczęsto wydobywanych, słabo znanych a zróżnicowanych przedmiotów. Tym bardziej z niecierpliwością należy oczekiwać zapowiedzianej publikacji zaprezentowanych materiałów w następnym tomie pisma „Archaeologia Historica Polona”.

Magdalena Bis

(Warszawa)